Wspólnie spędzony weekend

05.10 zostałyśmy zwolnione ze szkoły z ostatnich lekcji i poszłyśmy na grupę zjeść obiad. Spakowałyśmy się i wyruszyliśmy w trasę na wycieczkę grupową do Wisły Malinki.

Dojechaliśmy tam pod wieczór i dostaliśmy dwa pokoje, jeden był wychowawców a drugi dla nas wszystkich. Pokój może i nie był jak wyjęty z pałacu, ale miał TO COŚ. Każda wybrała Sobie łóżko i do końca dnia się wygłupiałyśmy. Grałyśmy w gry planszowe, piłkarzyki – tak zwyczajnie i po ludzku mogłyśmy pobyć z sobą. Następnego dnia rozpoczęłyśmy dzień w dobrych nastrojach przy śniadanku, które przyszykowała Marlena z Panią Natalią i wyruszyliśmy do Ustronia. Plan wyglądał tak, że te dziewczyny, które chciały czyli Martyna, Roksana, Nicole, Sandra i Pan Lesiu z Panem Rafałem szły 1000m. na górę Równica. Ot taka to nasza mała grupowa tradycja z podejmowaniem takiego wyzwania (chociaż tak formalnie, to tylko pan Lesiu wspiął się te kilka metrów wyżej i zdobył szczyt J)
Ja z powodu stabilizatora na kolanie i Marlena z powodu stabilizatora na kostce (kaleki, kaleki…) wraz z Panią Natalią i z Natalią pojechałyśmy załatwić nam obiadek w Jadłodajni „Wisła”- ktoś musi zadbać o dobrą formę grupowej słoninki. Przed tym jeszcze byliśmy na lodach (dbamy o formę, dbamy przy każdej okazji) i po picie dla naszych wytrwałych wędrowców.